Nr 217. Kraków, Czwartek 24 Września 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy“ nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza“** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal“**.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed 1 października b. r.** W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Decydująca chwila.

Hr. Khuen Hedervary albo zna Madziarów lepiej, niż inni, albo też jest niepoprawnym optymistą. Mimo tylu porażek, jakie poniósł w swej misyi usunięcia stanu „ex lex“ na Węgrzech, mimo licznych objawów, zapowiadających dalsze, nawet jeszcze groźniejsze burze, on z wesołym uśmiechem na twarzy pociesza wszystkich nadzieją, że ostatecznie jednak powiedzie mu się znaleść drogę wyjścia z groźnego położenia.

I sposób, w jaki zabiera się do tego, nie licuje z jego dotychczasowemi doświadczeniami. Jakkolwiek cała jego polityka częściowych ustępstw na rzecz postulatów opozycyi, układów i słodkich słówek pod jej adresem doznała sromotnego fiaska, on i nadal zamierza tą drogą dążyć do celu. — Jeśli wierzyć można zapewnieniom półurzędowego „Fremdenblattu“, to także ów komunikat łagodzący stanowczość cesarskiego rozkazu do armii, który ogólne wywołał zdumienie, był wyłącznie jego dziełem, dokonanem nawet wbrew intencyom korony. „Fremdenblatt“ karci go ostro za tę „samowolę“, przytacza atoli również wersyę, że hr. Khuen i nadal pozostanie u steru rządów na Węgrzech.

Widocznem jest, że pragnie on utrzymać się przy władzy i że porusza wszelkie sprężyny, aby tylko pozyskać monarchę dla swego programu i osłabić opór jego przeciwko żądaniom węgierskim. Wczorajsza popołudniowa jego audyencya u cesarza trwała dwie godziny. Jaki był jej przebieg i rezultat, pokryte jest jeszcze urzędową tajemnicą. Słychać jednakże, że Khuen wyszedł od cesarza rozpromieniony, w najlepszem usposobieniu i pełen nadziei, że powiedzie mu się zażegnać przesilenie. Z tą nadzieją bynajmniej się nie taił wobec przebywających w Wiedniu dziennikarzy węgierskich.

Już wczoraj wiedziano, że węgierski prezydent gabinetu stara się u cesarza o uzyskanie pozwolenia na wystąpienie w węgierskim klubie liberalnym z deklaracyą uspakajającą — w imieniu monarchy. Twierdzi to dziś także z całą stanowczością „Magyar Orszag“. Khuen przypuszcza widocznie, że taka deklaracya uśmierzy conajmniej wzburzenie w stronnictwie rządowem i że zapobiegnie dalszemu w niem rozprzężeniu.

Już może dzień dzisiejszy okaże, czy były gnębiciel Chorwatów dobrym jest psychologiem. Dziś bowiem o godzinie 10 przed południem miała się odbyć w Budapeszcie konferencya stronnictwa liberalnego, celem wysłuchania deklaracyi Khuena. Zwołania tej konferencyi domagała się większość stronnictwa już na dzień wczorajszy i to w sposób bardzo gwałtowny, lecz usiłowaniom ministra rolnictwa Daranyego powiodło się odroczyć ją do dzisiaj. Khuen wczoraj wieczorem podążył do Budapesztu, aby dziś stanąć przed stronnictwem liberalnem.

Na razie wszelkie oznaki przemawiają za tem, że polityka i taktyka Khuena i tym razem skończy się klęską. Rozstrój w stronnictwie rządowem postąpił już tak daleko, że właściwie trudno je jeszcze uważać za czynnik, na którym rząd opierać się może. Secesya partyi narodowej pod wodzą Apponyego, jest już niemal faktem dokonanym a oznacza nie mniej nie więcej, jak przechylenie większości w Sejmie na stronę opozycyi.

Że zaś opozycya jest dziś mniej skłonna do ustępstw, niż była dawniej, za tem przemawiają chociażby tylko uchwały, jakie wczoraj zapadły tak w stronnictwie niezawisłości, jak i w stronnictwie ludowem. — Na posiedzeniu stronnictwa niezawisłości postanowiono zaproponować w Sejmie wystosowanie adresu do korony, wskazującego na naruszenie konstytucyi i praw narodu węgierskiego przez rozkaz cesarski. Należy przytem postępować tak oględnie, ażeby wszystkie stronnictwa adres przyjąć i podpisać mogły. Zastrzeżenie to nie ma wielkiego znaczenia, gdyż już sam fakt ułożenia takiego adresu zaostrzyłby konflikt między koroną a krajem jeszcze bardziej. Podobną uchwałę powzięła także partya ludowa.

Jeśli dodamy do tego, że w całym kraju rozpoczęła się już agitacya, mająca na celu niemal zrewoltowanie ludności przeciwko koronie, agitacya, która dąży nawet do tego, aby armia węgierska w przyszłości składała przysięgę także na wierność konstytucyi węgierskiej, to rzeczywiście trudno pojąć, jak hr. Khuen może mieć jeszcze nadzieję zażegnania przesilenia w duchu, odpowiadającym intencyom i woli korony.

Lecz w polityce dzieją się rzeczy, o których się nie śniło nawet filozofom; może więc i hr. Khuen nie zawiedzie się w swych nadziejach.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 21 września.

(Jeszcze o usunięciu nauki historyi polskiej ze szkół przemysłowych. — Dzieje tej sprawy. — Stanowisko Rady szkolnej krajowej. — Dwa równocześnie obowiązujące plany naukowe.)

Sprawa zniesienia nauki historyi polskiej w szkołach przemysłowych poruszyła u nas opinię publiczną w wysokim stopniu. Wiadomość była niespodzianką dla wszystkich, a — co ciekawe — nawet dla miejskiego wydziału szkolnego i jego prezesa, prezydenta miasta. W kołach Rady miejskiej wiadomość wywarła uczucie niespodziewanego lekceważenia ze strony władz szkolnych, zwłaszcza wobec faktu, iż na szkoły przemysłowe w naszem mieście w przeważnej wysokości łoży gmina. Podobno na posiedzeniu Rady ma być wniesioną interpelacya do prezydenta miasta, jako przewodniczącego wydziału szkolnego, który zarządza dziewięciu szkołami przemysłowemi, istniejącemi w naszem mieście. W tej sprawie dużo winy ponoszą organa autonomiczne, które zarządzają szkołami przemysłowemi. Szczegółowo, co do szkół przemysłowych we Lwowie, historya ich może być pouczającym przykładem, jak wypuszczamy z rąk wszelką zdobycz narodową i możność dowolnego rostrzygania o swoich potrzebach.

Kiedy przed laty postanowiono przystąpić do zakładania szkół przemysłowych w kraju, Sejm polecił specyalnej komisyi opracowanie statutu i planu naukowego. Pierwsze szkoły opierały się właśnie na tym statucie. Niebawem jednak rozdzielono zarząd i nadzór w ten sposób, że powołany do życia t. zw. wydział szkolny miejski posiada wyłącznie wpływ i nadzór w kierunku ekonomicznym, a natomiast kierunek naukowy przeniesiono na organa Rady szkolnej krajowej. Wydział szkolny, składający się z przedstawicieli autonomii miejskiej, Izby przemysłowo-handlowej i wogóle z czynników autonomicznych, w przeszło $^{2}/_{3}$ częściach przyczyniających się do utrzymania szkół, na których pomieszczenie gmina daje nadto bezpłatne lokale, — wydział ten pozwolił, aby cały wpływ moralny i cały kierunek nauki przejął rząd, który w drobnej części zaledwie przyczynia się do utrzymania tych zakładów. Dawniejszy statut organizacyjny zawiera zarazem plan naukowy, ułożony jeszcze przez komisyę sejmową, a przyjęty i zastosowany przez późniejszy wydział szkolny miejski. W tym właśnie statucie zawarowaną jest nauka historyi polskiej i to na dwie godziny tygodniowo. W ostatnim czasie, za wpływem organów rządowych, opracowano nowy statut organizacyjny, który już przyznaje Wydziałowi szkolnemu wyłącznie Zarząd ekonomiczny. Co do planu naukowego, pozostawia go organom szkolnym i rządowym, a to: Radzie szkolnej krajowej i ministerstwu oświaty.

Na tej podstawie Rada szkolna krajowa za pośrednictwem ankiety, zwołanej z grona swych członków, opracowała nowy plan nauki, biorąc za podstawę plan normalny, wydany przez ministerstwo oświaty dla szkół przemysłowych. W planie tym pomieszczono wprawdzie jedną godzinę nauki języka polskiego, ale o historyi polskiej niema już mowy. Projekt powyższy i nowy statut odesłano do ministerstwa. Ministerstwo oświaty postąpiło dość oryginalnie. Mianowicie nie zatwierdziło statutu (podobno z powodu niejasnej stylizacyi, co do subwencyi państwowej), a natomiast zatwierdziło plan naukowy i zarządziło wprowadzenie go nietylko we Lwowie, ale zarazem we wszystkich szkołach przemysłowych kraju. Krajowy inspektor tych szkół, p. Stefanowicz, z polecenia Rady szkolnej, natychmiast nowy plan nauk zakomunikował dyrektorom szkół dla wprowadzenia go w życie. Z tego się okazuje, że zarówno usunięcia historyi polskiej z planu nauk, jak i doraźnego wprowadzenia nowego planu, jest winną krajowa Rada szkolna, a nie inspektor krajowy, który w tym wypadku był tylko wykonawcą polecenia władzy wyższej. Atoli należy podnieść z naciskiem, że tym razem postępek krajowej Rady szkolnej był równie przedwczesnym, jak niezgodnym z prawnym stanem rzeczy.

Zatwierdzony przez ministra oświaty nowy plan naukowy unieważnia sam przez się plan naukowy dawny, określony w dawnym statucie, jako jego część integralna. Tymczasem z uwagi, że nowy statut, mający zastąpić dawny, nie został zatwierdzonym, a tem samem nie obowiązuje, — przeto obowiązuje w tej chwili jeszcze statut dawny, a zarazem i dawny plan naukowy, będący częścią składową jego treści. Nowy plan nauki mógłby wejść w życie wówczas dopiero, gdyby dawny utracił moc prawa, a że to nie nastąpiło, przeto gmina lwowska, względnie miejski Wydział szkolny, mogą i powinny nie uznać i nie przyjąć narzuconego szkołom przemysłowym Lwowa nowego planu.

Jak postąpi Rada miasta wobec tego najnowszego zamachu organów szkolnych, — nie omieszkam donieść.

Wandycz.

Sprawy ruskie.

(Cisza przed burzą. — Przygotowania do nowych ataków w Sejmie. — Przyrzeczenie marszałka kraju. — Nagły wzrost frekwencyi Rusinów w gimnazyum stanisławowskiem. — Memoryał rodziców. — Przygotowanie opinii. — Masowe protesty. — „Ruskij Sełanyn“).

Należy przyznać, że dotychczasowe posiedzenia Sejmu odznaczały się spokojem posłów ruskich. Zdarzył się nawet wypadek, że w jednej ze spraw, mianowicie w powzięciu uchwały o obronie przemysłu cukrowego, Rusini w uroczystem oświadczeniu zjednoczyli się z polską większością Izby, przyczem w imieniu ich wystąpił ks. metropolita Szeptycki. Spokój ten jednak czyni wrażenie ciszy przed burzą, albowiem sztab „ukraiński“ rozwija na całej linii agitacyę, ażeby po nowem zebraniu się Sejmu uderzyć z tem większą gwałtownością i zamącić rzeczowy przebieg obrad, poświęcony w bieżącej sesyi głównie sprawom ekonomicznym kraju.

Cała siła ataku ma ześrodkować się około kwestyi założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, na które, jak wiadomo, — pomimo braku uchwały Sejmu, — rząd centralny wstawił z góry kredyt do preliminarza i tym sposobem wytworzył nieuzasadniony prejudykat wobec praw autonomii kraju. Do tej kampanii zarówno ukraiński „Narodny komitet“, jak i prasa tego obozu przygotowują opinię publiczną. Swego czasu były marszałek, hr. Potocki, przyrzekł był posłom ruskim, że sprawę tego gimnazyum zamieści na pierwszem posiedzeniu zebrać się mającej sesyi sejmowej. Skoro jednak przed zebraniem się Sejmu hr. Potocki ustąpił z marszałkowstwa, posłowie ruscy — jak donosi „Diło“ — ponowili swe żądania wobec nowego marszałka. Organ ukraiński twierdzi, że hr. Badeni, solidaryzuje się ze zobowiązaniem swego poprzednika, — oświadczył, że sprawę gimnazyum zamieści na porządku obrad Sejmu każdej chwili, kiedy tego posłowie ruscy zażądają; autentyczności jednak tej odpowiedzi nie stwierdzono ze strony dzienników polskich. Równocześnie postarano się o przygotowanie gruntu z innej strony. — Oto do pierwszej klasy polskiego gimnazyum w Stanisławowie zapisało się naraz 61 chłopców ruskiej narodowości, przez co liczba Rusinów w tej klasie zrównoważyła liczbę Polaków. Skąd wzięło się tam nagle tyle młodzieży ruskiej, łatwo zrozumieć, gdy przypomnimy, że swego czasu w równie niespodziewany i nagły sposób zaludniło się Rusinami gimnazyum w Nowym Sączu. Sprowadzono poprostu wychowanków bursy ruskiej z Brzeżan na zachód i w sztuczny sposób znalazła się podstawa do argumentów statystycznych.

W podobny sposób zaludniona pierwsza klasa gimnazyum stanisławowskiego posłużyła natychmiast „Narodnemu komitetowi“ do wystosowania w imieniu rodziców do władz szkolnych w kraju i do ministerstwa oświaty memoryału, domagającego się, aby, z uwagi na wysoką frekwencyę, zaprowadzono niezwłocznie ruski język wykładowy dla ruskich uczniów tej klasy. Ma to być odpowiedzią na opinię władz krajowych szkolnych, które orzekły były, że ruskie gimnazyum w Stanisławowie nie mogłoby się utrzymać z powodu niedostatecznej liczby ruskich uczniów. Dodatkowym środkiem do wywarcia wpływu na opinię Sejmu są jeszcze streszczenia rzekomych rozmów cesarza z posłami ruskimi podczas pobytu w Chłopach. „Diło“ twierdzi, jakoby cesarz bardzo życzliwie wspominać miał o projekcie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie.

Oprócz tej sprawy kulminacyjnej, przygotowują się ze strony Ukraińców masowe protesty przeciw projektowi biur pośrednictwa w pracy i przeciw ustawie o włościach rentowych. Teroryzm agitacyjny jest w społeczeństwie ruskiem tak potężny, że przeciw opozycyi, co do powyższych ustaw, nie poważono się wystąpić nawet ze strony umiarkowanych Rusinów. Na tem większe uznanie zasłużyła przeto redakcya istniejącego od niedawna, a w duchu zgody i porozumienia redagowanego pisma ludowego ruskiego, „Ruskij Sełanyn“, która w stanowczy sposób wystąpiła przeciw temu ogłupianiu ciemnego ludu i wyzyskiwaniu jego nieświadomości dla celów politycznych.

„Ruskij Sełanyn“ w wydaniu z 20 b. m. objaśnia ludowych swych czytelników o istocie i materyalnych korzyściach włości rentowych i tak dalej mówi: „Posłowie ruscy obawiają się, ażeby rozparcelowanych gruntów nie nabywali Mazurzy, chociaż projekt ustawy nigdzie o tem nie wspomina. Boją się także, że właściciciele włości rentowych staną się zależnymi od komisyi rentowej i widzą w tem niebezpieczeństwo dla siebie, a to, iż trudno im będzie przy wyborach wysforować się na posłów. Zarzuty te są bezpodstawne, a dyktuje je tylko obawa o mandaty. Sami nieustannie domagają się na wiecach, ażeby pańskie grunta rozparcelowano pomiędzy chłopów, a kiedy Sejm pragnie uczynić temu żądaniu zadość, wołają, że to dla chłopów szkodliwe“... „Agitacya posłów przeciw włościom rentowym, to

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

51 (Ciąg dalszy).

Antoni w liberyi, w białych, bawełnianych rękawiczkach, w białej chustce na szyi, wygolony, z miną uroczystą podstolego, który za lepszych czasów zastawskich kierował służbą kredensową przy dużych przyjęciach we dworze, poprawiał właśnie zastawę do obiadu i, nie przerywając sobie, mruknął:

— Nie trzeba... nie będzie... nie przyjdzie. Niema czego czekać!...

— A skąd Antoni wie?

— Wiem.

— Czy mówił co?

— Nie mówił, ale wiem.

Widział go, jak, rzuciwszy kapelusz po rozmowie z Tomciem, wybiegł z pokoju i poszedł w pole a Jankowi, który mu oznajmiał, że obiad podadzą za chwilę, rzucił z gniewem:

— Zjedz dyabła ze swoim obiadem!...

Jani Jasiowa, chcąc pomódz kuzynowi w gospodarstwie kawalerskiem, pozbawionem ręki kobiecej, wzięła na siebie rolę gospodyni i robiła honory domu. Na jej zaproszenie towarzystwo usiadło do stołu: honorowe miejsce zajęła babcia Starlińska ze swoim Kubciem; Romuald umieścił się między Joasią a Kurkowską, Tomcio zaś, skwaszony i zmarszczony, sąsiadował z Andzią i Kurkowskim.

Przy obiedzie rozmowa toczyła się dosyć żywo; wszyscy byli przy dobrym apetycie i zajadali ze smakiem.

Wielkosz miał minę trochę zdziwioną, a trochę zakłopotaną; dawno już nie widział przy swoim stole tak licznego towarzystwa i nie był pewnym, czy to zaimprowizowane przyjęcie gości wypadnie należycie, czy jego zaniedbane gospodarstwo kawalerskie wytrzyma taką próbę.

Dla siebie i Trojdanowicza nie robił wielkich ceremonij na codzień; od śmierci matki nie gościła prawie w jego domu żadna kobieta, oprócz kuzynki Jasiowej, która niekiedy z mężem przyjeżdżała na krótkie odwiedziny.

Nie przychodziło mu nigdy do głowy zajmować się kuchnią, spiżarnią i kredensem; pozostawiał to służbie, która rządziła się własnym sumptem i robiła, co jej się żywnie podobało.

Nie było komu wglądać w porządki i ład domowy, oprócz Antoniego, który wszystkiego sam dopilnować nie mógł; więc tłukły się kosztowne szkła i talerze z pięknych serwisów, pozostawionych przez nieboszczkę Wielkoszową; w izbie czeladnej można było zastać nadszczerbione salaterki saskie, z których parobcy drewnianemi łyżkami wyjadali kartofle lub kwaśne mleko; skorupami sewrskich filiżanek bawiły się dzieci kucharza; na talerzach z herbowemi monogramami kraszono kluski dla stajennych.

Zabytki świetnych czasów i wystawnej zamożności niszczały powoli z braku dozoru i rygoru służby, nad którą przestało czuwać oko pańskie.

Romuald ze zdziwieniem też przyglądał się własnemu stołowi, który, dzięki pani Jasiowej, zabłysnął po raz pierwszy od wielu lat piękną zastawą, powyciąganą z kredensów i schowków, znanych tylko jednemu Antoniemu, a pamiętnych jej z czasów, gdy bywała częstym gościem w Zastawach.

Zdawało mu się, że bawi w cudzym domu i podejmowany jest przez kogoś innego.

Wszystko, co widział, było dla niego jakby niespodzianką.

U Bignona w Paryżu, u Sachera w Wiedniu, Hellera w Berlinie byłby potrafił zadysponować najwspanialszy obiad „à la carte“, ale w zwyczajnych warunkach, u siebie na wsi, równało się to kwadraturze koła, którego rozwiązanie pozostawiał swojemu kucharzowi, nie zważając często nawet, co i jak mu na stół podawano.

Kiedy dziadzio Starliński zrobił uwagę, że w Zastawach tradycya dobrej kuchni i piwnicy utrzymała się nawet po śmierci nieboszczki pani Wielkoszowej, słynącej w okolicy z opinii gospodyni wzorowej, Romuald zarumienił się i z zakłopotaną wdzięcznością spojrzawszy na kuzynkę, rzekł:

— Ja sam to spostrzegam dopiero dzisiaj i nie poznaję mojego Bartłomieja, z którym Jasiowa musiała zrobić jakiś cud, podobnie jak panna Joanna zemną.

— O, proszę sobie tylko nie żartować — zaprotestowała Kurkowska — nie trzeba było żadnego cudu, tylko dobrej dyspozycyi.

— Otóż to właśnie! — westchnął Romuald — największa bieda, że w Zastawach niema komu dysponować!

— Czyżby w Zastawach pana nie było? — odezwała się Joasia, zwracając na niego pytające spojrzenie, które go zmieszało.

Od czasu, gdy go uśpiła swoim wzrokiem w altanie, doznawał dziwnego uczucia, ilekroć jego oczy spotkały się z jej oczyma; było w nich coś fascynującego, zdawało mu się, że te spojrzenia go dotykają i że z niemi spływa jakaś nieokreślona siła, która go pęta.

Chwilami miał takie wrażenie, jak gdyby się ich źrenice zczepiały z sobą, niby żelazo z magnesem; nie mógł odrazu oderwać oczu i to go mieszało.

Podobnie i teraz, gdy mu zadała takie proste na pozór pytanie, nie umiał jej odpowiedzieć i zawahał się.

Kluczkówna pokręciła głową i z uśmiechem dodała:

— Dotychczas myślałam, że słuchać jest trudniej, niż rozkazywać, ale coraz częściej się przekonywam, że to bywa przeciwnie. Wie pan, co mi się zdaje?...

— Cóż takiego?... Niech pani powie śmiało!

— Mnie się zdaje, że panu rozkazywanie przychodzi z trudnością; to niedosyć mieć władzę, trzeba umieć z niej korzystać. Czy pana słuchają w domu?

— Zdaje mi się, że tak — odparł, zdziwiony takiem zapytaniem.

— W takim razie rozkaż pan swemu stajennemu, aby w stajni papierosów nie palił, a ekonomowi, aby staranniej pilnował okopywania kartofli.

Popatrzał na nią jeszcze bardziej zadziwiony.

— Pani już to zauważyła?...

— O, i wiele innych rzeczy sobie namarkowałam, zwiedzając z Miłą pańskie gospodarstwo.

— Musiała pani w niem znaleść dużo do skrytykowania.

— Spodziewam się! — potwierdziła ze szczerością weredyczki i z takiem przejęciem, że wszyscy przy stole śmiać się zaczęli, nie wyłączając samego Romualda.

— I powie mi to pani? — spytał.

— Jeżeli panu na mojem zdaniu cokolwiek zależy, czemu nie!... Chociaż przypuszczam, iż pański własny rządca, jeżeli na prawdę zna się trochę na gospodarstwie, musiał panu to już niejednokrotnie powtórzyć.

Romuald uśmiechnął się i, wkładając szkiełko w oko, spojrzał na nią z wyrazem lekkiej ironii.

— Czyżby się pani znała i na agronomii?...

— Ona wszelako, nie zmieszana wcale tem zapytaniem, odrzekła:

— Tak, panie, chociaż nie kończyłam żadnych studyów teoretycznych, ale był czas, kiedy prowadziłam całe gospodarstwo, zanim bracia moi dorośli. A pan?...

— Ja?... urodziłem się na wsi...

— A wychowałem w Paryżu. No, to niewielkie kwalifikacye na gospodarza. Próbowałam pana brać na egzamin już przy pierwszem naszem spotkaniu się w Tarnawicach, pamięta pan?... Ale wtedy przepadłeś pan odrazu.

Kurkowski zaczął się śmiać.

— A możeby Joasia i mnie wyegzaminowała? — wtrącił — proszę!... Pokaże się, że także nie umiem odróżnić owsa od jęczmienia.

— O, to nawet ja potrafię! — pochwaliła się Kocyatowiczówna.

— A dobrego człowieka od złego potrafiłaby pani odróżnić? — spytał ją półgłosem Tomcio, gdy całe towarzystwo śmiać się zaczęło, i w ogólnej rozmowie nie zwracało na nich uwagę.

— Tak na oko, to możebym nie umiała, — odrzekła — ale przeczuć, tobym przeczuła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie walka o dobro chłopów, ale walka o mandaty poselskie. Nie rozchodzi się im o poprawę chłopskiej doli, ale o to, iżby nie stracili krzeseł poselskich. Jestto osobisty interes posłów i samolubstwo ze szkodą włościan". — Wkońcu wzywa pismo ludowe włościan, ażeby nie dali się okłamywać i nie podpisywali protestów do Sejmu. (*W.*)

Nowy proces o Wrześnię.

W toczącym się w Gnieźnie procesie przeciwko członkom komitetów wrześnieńskich o sprzeciwiające się rzekomo prawom pruskim szafowanie złożonemi na ich ręce składkami — ukończono wczoraj postępowanie dowodowe. Po południu przemawiali prokurator i obrońcy, wydanie wyroku nastąpić miało wieczorem.

Z zeznań oskarżonego adwokata Wolińskiego z Poznania podnieść jeszcze należy, że starał się wziąć rzekomą winę komitetu wyłącznie na siebie. „Jako doradca prawny komitetu — oświadczył — byłem pytany przy każdej uchwale, czy zgadza się z prawem? Co do wszystkich, które wykonano, dałem odpowiedź potakującą. — Także co do udzielenia wsparć Bednarowiczowej i Piaseckiej, gdy już były w Galicyi, zapewniłem komitet, że nie może się przez to narazić na kolizyę z prawem. Tem samem upada oskarżenie przeciw innym członkom komitetu, jeśli bowiem otrzymali zapewnienie takie od prawnika, który ma za sobą 25-letnią praktykę, to mogli chyba uwierzyć, że ze strony prawnej nic im nie grozi".

Powołany na świadka poseł adwokat Chrzanowski dał pogląd na genezę akcyi zapomogowej dla skazanych wrześnieńskich, o ile sam brał w niej udział i jeszcze sobie szczegóły przypomina. Na pytanie prokuratora, czy sądzi, że gdyby komitet nie był pomógł Piaseckiej po jej ucieczce, byłaby znalazła we Lwowie utrzymanie, poseł Chrzanowski odpowiedział: „Twierdzę to z całą stanowczością. Zebrano tam przecie dla niej znaczne kwoty. — Znam dobrze Lwowian i nie wątpię, że byliby z własnych środków zapewnili Piaseckiej przyzwoite utrzymanie. Ogólne tam było dla niej współczucie".

Następnie odczytano zeznania przesłuchanych we Lwowie Bednarowiczów i Piaseckich, oraz zeznania redaktora Jana Popławskiego i adwokata lwowskiego Michalewskiego — i przystąpiono do przesłuchania świadków miejscowych. Było ich kilkunastu, między nimi „landrat" i burmistrz wrześnieński, żandarm i wachmistrz policyi z Wrześni, komisarz kryminalnej policyi Hausch, kilku redaktorów poznańskich i kilka osób prywatnych. Ich zeznania nie zawierały absolutnie nic, coby mogło w jakikolwiek sposób wzbudzić podejrzenie, że oskarżeni rozmyślnie działali przeciwko prawu lub w celach podburzenia ludności. Stwierdzono jedynie — co nie leżało wcale w intencyi sądu — że Niemcy wrześnieńscy bojkotowali tych polskich rękodzielników tamtejszych, którzy byli wmieszani w głośny proces, i że to głównie skłoniło Bednarowiczów do opuszczenia terytoryum pruskiego.

Po przesłuchaniu tych świadków trybunał ogłosił, że odrzuca wniosek obrony o przesłuchanie kanclerza Bülowa względnie szefa jego biura, że natomiast powołał na świadka nadprokuratora Uhdego z Poznania. Obecny już na sali Uhde oświadcza, że rząd rzeczywiście nie zażądał od Austryi wydania Piaseckiej. Dlaczego? — tego świadek nie wie, mniema jednakże, że należało to uczynić.

Na tem skończyło się dochodzenie dowodowe i rozpoczęły się rozprawy oskarżyciela i obrońców. Prokurator twierdził, że wszyscy oskarżeni dopuścili się przekroczenia przepisów prawa. Duszą całej sprawy był p. Józef Kościelski, który nawet resztę funduszy wywiózł do Krakowa. (O to, jak się zdaje, prokuratoryi najbardziej chodziło, gdyż straciła przez to możność skonfiskowania składek). Wypadkach, jak obecny, ustawa zezwala na zastosowanie kar pieniężnych, ponieważ jednakże zapłaconoby je z funduszów ogólnych, żąda ukarania oskarżonych więzieniem. Wnosi więc o skazanie: dra Niegolewskiego na 2 tygodnie, Wolińskiego na 2 tygodnie, Chociszewskiego na 3 dni, ks. Stychla na 1 tydzień, Kościelskiego na 1 miesiąc, Beyma na 17 dni, Ziołeckiego na 1 miesiąc, Winnickiego na 17 dni, Grochowskiego na 2 tygodnie, Lutomskiego na 10 dni, Nowakowskiego na 1 tydzień, Haszkiewicza na 1 tydzień, ks. Łabędzkiego na 5 dni, Janickiego na 2 tygodnie więzienia.

Wyrok miał zapaść wczoraj wieczorem.

(Telegram z dnia 23 września).

Gniezno. W procesie przeciw polskiemu komitetowi wspierającemu w sprawie wrześnieńskiej zapadł dzisiaj wyrok o godzinie $3^1/_2$ rano. Z 14 oskarżonych uwolniono 13. Oskarżony Ziołecki, kasyer komitetu wrześnińskiego, zasądzony został na tydzień więzienia.

Wybory w Serbii.

Korespondent wiedeńskiego „Volksblattu" rozmawiał w tych dniach z prezydentem gabinetu serbskiego Awakumowiczem między innemi także o przypuszczalnym rezultacie naznaczonych na dzień wczorajszy wyborów do skupczyny. Usłyszał on z ust jego zapewnienie, że wybory te, które będą po raz pierwszy od wielu lat naprawdę wolne, przyniosą rządowi większość, przygniatającą wprost wszelką opozycyę. Pokazało się tymczasem, że Awakumowicz nie znał usposobienia w kraju, rezultat wyborów jest bowiem dla rządu bardzo niepomyślny. Z 161 mandatów do skupczyny stronnictwo rządowe, to jest umiarkowanie radykalne, zdobyło tylko 80, podczas gdy 65 przypadło skrajnym radykałom, 15 liberałom a jeden socyalistom. Opozycya liczy więc o jeden głos więcej, niż stronnictwo rządowe. Co więcej, jest podobno nawet wśród posłów wybranych według listy rządowej dużo takich, którzy przy pierwszej sposobności przejdą do obozu skrajnych radykałów.

Rząd nie ma więc — naturalnie jeśli doniesienia o rezultacie wyborów polegają na prawdzie — większości w skupczynie i zdoła się utrzymać przy władzy jedynie na podstawie kompromisu z jednem ze stronnictw przeciwnych. Rokowania w tym kierunku już podobno rozpoczęto; rząd stara się pozyskać stronnictwo skrajno-radykalne, lecz widoki, aby rokowania doprowadziły do pomyślnego rezultatu, są podobno bardzo słabe.

Taki rezultat wyborów obalił na razie wszelkie polityczne kombinacye obecnego rządu — i nie przyniesie spokoju skołatanemu państwu serbskiemu. Do walk w obrębie wojska przyłączą się jeszcze walki w skupczynie.

Jaki kierunek weźmie teraz wewnętrzna i zewnętrzna polityka rządu serbskiego, trudno na razie przewidzieć. Wiadomo przecież, z jaką łatwością stronnictwa serbskie zmieniają swe hasła i dążności. Powstała jednak obawa, ażeby wynik wyborów nie wpłynął także na wypadki w Macedonii. Obiegają pogłoski, że między Serbią a Bułgaryą toczą się układy co do wspólnego zbrojnego wystąpienia przeciwko Turcyi. Sukces, jaki odniosła opozycya w Serbii, może ewentualność taką przyspieszyć.

Uroczystość Siemiradzkiego.

Kraków, 23 września.

Już tylko parę dni dzieli nas od uroczystości złożenia zwłok Henryka Siemiradzkiego na Skałce. Pomimo tego nie czuć w mieście ani w kraju tego nastroju, jaki wyprzedzać powinien akt bądź co bądź niezwykły i niepowszedni, akt oddania hołdu i czci pamięci człowieka, którego imię zapisuje się w księdze zasłużonych ojczyźnie synów, a zwłoki złożyć się ma w grobach na Skałce obok popiołów: Długosza, Wincentego Pola, Kraszewskiego, Asnyka, Siemińskiego, Lenartowicza...

Tłomaczenie, czem zasłużył sobie Henryk Siemiradzki na pietyzm, jakiego wyraz Kraków daje dla jego działalności, — uważamy za zbyteczne, zwłaszcza wobec niedawnego zgonu mistrza malarstwa polskiego, zgonu, który poruszył cały świat cywilizowany a Polsce przypomniał całą przeszłość jednego z najgenialniejszych i najlepszych jej synów.

Kraków ma ponadto szczególne powody do wdzięczności dla Henryka Siemiradzkiego. Jest on przecież właściwym twórcą jedynej w całej Polsce instytucyi, mieszczącej się w murach Krakowa, owego Muzeum Narodowego, którego założenie łączy się z jubileuszem Kraszewskiego i pierwszą ofiarą Siemiradzkiego. Kraków powinien więc wystąpić w sobotę, w dzień złożenia zwłok Siemiradzkiego na Skałce, w odświętnej, uroczystej szacie, aby tem dał dowód radości, że udziela schroniska dla popiołów męża, którego imię związane z jego kulturalnym rozwojem, jest zarazem chlubą całej Polski.

Nie wątpimy, że akt złożenia zwłok Siemiradzkiego poruszy serca i umysły wszystkich i przybierze rozmiary i charakter godny wielkiego artysty, twórcy Muzeum Narodowego.

Dotąd jednak skąpe nadchodzą z miasta wiadomości o przygotowaniach do sobotniej uroczystości, a z kraju i z innych ziem polskich brak wszelkich wieści o zamierzonym udziale obywateli w tym niezwykłym i podniosłym obchodzie. Komitet, utworzony z członków krakowskiej Rady miejskiej, powinien był chyba zaprosić wszystkie poważniejsze instytucye i reprezentacye, zarówno z kraju, jak z innych ziem polskich, do uczestnictwa w sobotniej uroczystości. Jeżeli tego nie uczynił w należytej mierze, powinien błąd czemprędzej naprawić bogdaj w drodze telegraficznej. Przecież to Siemiradzkiego zwłoki mają złożone być na Skałce!

W samym Krakowie powinny wszystkie stowarzyszenia i instytucye zawczasu powziąć uchwały co do wzięcia udziału w pochodzie i sposobu uczczenia pamięci wielkiego artysty i kochającego Polskę syna. Dotąd bardzo szczupłe w tym kierunku nadchodzą wiadomości; najwidoczniej nie wiele zrobiono.

Należy także zawczasu pomyśleć o dekoracyi miasta.

Prezydent miasta Krakowa ogłasza dzisiaj program „pogrzebu" Henryka Siemiradzkiego. Nie godzimy się z formą, jaki nadano tej całej uroczystości. Pogrzeb Siemiradzkiego odbył się już raz w Królestwie Polskieem, i nie było potrzeby powtarzać tegosamego aktu w Krakowie. Wprost nie pojmujemy, dlaczego złożeniu zwłok Siemiradzkiego na Skałce nie nadano tegosamego charakteru, co sprowadzeniu zwłok Mickiewicza, lub Teofila Lenartowicza. Ale czasu już jest tak mało, że niepodobna myśleć o zmianie programu, ujętego tak niewłaściwie w żałobne ramy.

Niechże więc przynajmniej liczny udział reprezentacyj i obywatelstwa w tym akcie hołdu dla pamięci Siemiradzkiego świadczy, że Kraków zrozumiał swoje zadanie, jakie przy tej sposobności na niego spadło.

Przewiezienie zwłok Siemiradzkiego. „Kuryer Warszawski" podaje program szczegółowy wyprowadzenia szczątków śmiertelnych Henryka Siemiradzkiego z Powązek w Warszawie na dworzec wiedeński.

Przed godz. 10 rano we czwartek na cmentarzu zbiorą się członkowie ciała artystycznego, przedstawiciele prasy, przyjaciele i rodzina zmarłego mistrza, w celu wysłuchania mszy św., którą w kościele miejscowym pod wezwaniem św. Karola odprawi duchowieństwo punktualnie o godz. 10. Podczas nabożeństwa „Lutnia" na chórze wykona pienia religijne, po ukończeniu zaś mszy św. ks. kan. Chełmicki wygłosi mowę żałobną.

Po ceremonii religijnej trumna ze zwłokami mistrza będzie umieszczona w odpowiedniej pace, na ten cel przygotowanej, którą ciało artystyczne na miejscu wręczy delegatowi krakowskiemu, adwokatowi drowi Guńkiewiczowi, dla przewiezienia jej do Krakowa, gdzie szczątki śmiertelne mistrza na wieki spoczną w krypcie kościoła na Skałce.

Paka ulicami bocznemi niezwłocznie będzie przewieziona na dworzec kolei wiedeńskiej i wstawiona do przygotowanego już wagonu, który pociągiem kuryerskim odjeżdża z Warszawy.

Na trumnę Tow. sztuk pięknych złoży wspaniały wieniec srebrny, który razem ze zwłokami będzie przewieziony do Krakowa.

Z kongregacyi kupieckiej piszą nam:

Z powodu sprowadzenia do Krakowa zwłok mistrza Henryka Siemiradzkiego, zapraszam członków kongregacyi kupieckiej do jak najliczniejszego udziału w żałobnem nabożeństwie za duszę zgasłego wielkiego malarza polskiego w kościele archiprezb. N. P. Maryi, jak niemniej w obrzędzie pogrzebowym, który się odbędzie w sobotę 26 b. m. o godzinie 9 rano. Punkt zborny przed handlem p. Fischera w rynku A B o godz. $8^1/_2$ rano. Wzywam również wszystkich pp. kupców krakowskich bez wyjątku, aby na znak żałoby po stracie znakomitego obywatela, sławnego artysty polskiego i twórcy Muzeum narodowego w naszem mieście, w czasie nabożeństwa i pochodu pogrzebowego do grobu zasłużonych na Skałce, sklepy i kantory od godziny 9 do 12 zamknąć zechcieli.

Henryk Schwarz.

Kronika.

Kraków 23 września.

Wycieczka dzieci włościańskich. Dzisiaj rano przybyły do Krakowa dzieci ze szkoły w Podlężu pod przewodnictwem miejscowego kierownika szkoły. Dzieci zwiedzały świątynie i zabytki miasta, złożyły wieniec na pomniku Mickiewicza, a po południu były na kopcu Kościuszki. Wycieczka wraca do Podlęża wieczór.

Z wydziału Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem w zeszłym tygodniu, postanowił wydział w dniu 8 listopada urządzić doroczną loteryę fantową na dochód Stowarzyszenia. P. M. Giełgudowa ofiarowała 100 koron, jedna z nauczycielek bezimiennie 200 koron. Wydział najgoręcej dziękuje za te dowody ofiarności. — Dopiero po ostatecznem oczyszczeniu domu z długów, ciążących na nim, będzie można zająć się urządzeniem osobnego schroniska dla nauczycielek. Obecnie przejezdne nauczycielki znajdują pomieszczenie pod najprzystępniejszemi warunkami w lokalu przy ulicy Krupniczej l. 16. Biuro pośrednictwa ułatwia umieszczanie nauczycielek i bon.

O naukę wieczorną terminatorów. Magistrat krakowski w porozumieniu z Radą szkolną krajową wydał w ostatnich czasach polecenie, aby nauka uzupełniająca terminatorów odbywała się nie między godziną 7 a 9, jak dotychczas, lecz między godziną 6 a 8 wieczorem. Ponieważ to zarządzenie z interesami rękodzielników krakowskich stoi w sprzeczności, odbyło się wczoraj w sali cechu rzeźników na „Kotłowem" zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców dla zaznaczenia swego stanowiska w tej sprawie. W zgromadzeniu wziął udział także kilku członków Rady miejskiej. Wśród ożywionej dyskusyi podnoszono złe strony nowych godzin nauki, domagano się reformy kursów nauki uzupełniającej i zwracano uwagę, że wogóle nauka terminatorów nie powinna się odbywać wieczorami, lecz w dzień dla uniknięcia demoralizacyi uczniów, którzy po ukończeniu nauki nie wracają prosto do domu, lecz włóczą się po ulicach. Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło wnieść do prezydyum miasta memoryał, podpisany przez zarządy wszystkich cechów, z prośbą, aby prezydyum w porozumieniu z Radą szkolną krajową wstrzymało ostatnie rozporządzenie w sprawie szkół wieczornych uzupełniających, — oraz wybrać komisyę, złożoną z reprezentantów wszystkich cechów krakowskich, która dążyć będzie do ułożenia stosowniejszych godzin nauki, tak, aby szkoły wieczorne zamieniono na dzienne.

Na dochód „Harmonii". „Podolanka" (Marya Sandor), autorka wiersza p. t. „Bitwa", oddeklamowanego podczas niedzielnej uroczystości w parku dra Jordana przez p. Jejdego, ofiarowała dochód ze sprzedaży u wstępu do ogrodu odbitek tego wiersza na rzecz orkiestry „Harmonii", za co Jej zarząd „Harmonii" składa podziękowanie.

Pochodzenie nazwiska Bartosza Głowackiego. Od jednego z wybitnych publicystów zakordonowych otrzymujemy następujące pismo:

Zatrzymawszy się w Krakowie, z dzienników powziąłem wiadomość, że aż dwa naraz miasta: pamiętny z r. 1846 Gdów i sam gród podwawelski, wznoszą u siebie pomnik dla „Bartłomieja vel Bartosza Głowackiego". Kraków w wolnem tempie zmierza do celu, ale Gdów już to urzeczywistnił. Ponieważ nietylko lud, ale, jak mi mówiono, oświeceńsza młodzież szkolna nie zawsze zdaje so bie sprawę z tego imienia i z tego nazwiska, uważam za potrzebne, aby komitet kierujący gdowski przygotował, zwłaszcza dla ludu, krótkie objaśnienie historyczne, skąd się one wzięły. Z historyi wiadomo, że bohater racławicki, włościanin z wsi Rzędowice, będącej w użytkowaniu starosty Szujskiego, zrana dnia 4 kwietnia 1794 r. nazywał się jeszcze „Wojciech Bartos, Bartosz", a najprawdopodobniej „Bartus", w tej ostatniej bowiem postaci dziś jeszcze nazwisko to wśród ludu występuje, a między innemi nosiła je przed dwudziestu kilku laty czynna poetka, wyszła z ludu, zmarła z głodu, Marya Bartus. Dopiero po bitwie Kościuszko, nagradzając bohatera, zaszczycił tego Bartusa godnością oficerską i nazwiskiem szlacheckiem, bez samego jednak szlachectwa, którem obdarzać nie miał prawa. W tej właśnie chwili uroczystego nadania z dawnego swoistego imienia rodowego powstało chrzestne, a jako rodowe zjawiło się całkiem nowe, obce, żadną dotychczas wiadomą okolicznością wewnętrzną samego boju, żadnym stosunkiem osobistym wyjaśnić się nie dające nazwisko „Głowacki". Stało się ono wprawdzie już historycznem; ale nie powinno przytłaczać pierwotnego, z którem bohater ludowy szedł w ogień."

Kraków, 20 września 1903. St. K.

Obchód odsieczy wiedeńskiej w „Eleuteryi". Onegdajszy obchód odsieczy wiedeńskiej w Towarzystwie „Eleuteryi" wypadł nad wyraz wspaniale. Udział gości tak był liczny, że lokal Towarzystwa z trudnością tylko mógł wszystkich pomieścić. Program rozpoczął p. przewodniczący treściwem przypomnieniem faktu dziejowego, co światową chwałą okrył skronie naszych pradziadów-bohaterów przed laty 220 pod Wiedniem. Po odczycie przystąpiono do produkcyj wokalno-muzycznych. Po koncercie mandolinistów, którzy jednają sobie u nas coraz większe uznanie, nastąpiły kolejno utwory Chopina i Leoncavallą, znakomicie na fortepianie wykonane przez członka „Eleuteryi" p. K. Deklamacye młodzieży utworów poetycznych naszych mistrzów obudziły poważny nastrój wśród obecnych. Zainteresowanie niemałe wywołał też odczyt panny Ch., która rzeczowo określiła stanowisko kobiet do zapoczątkowanej u nas świeżo walki z alkoholem. Apel do matek, sióstr i narzeczonych, by one pierwsze pospieszyły z pomocą „Eleuteryi" w jej walce ze strasznym wrogiem wszelkiej kultury, jakim jest alkohol, zakończył trafne wywody prelegentki. „Dziesiątka" chóru akademickiego wykonała dalej wspaniale utwory Dürnera i Altströma, a zakończyła wieczorek chorałem „Z dymem pożarów", a wreszcie pełnym otuchy w lepszą przyszłość krakowiakiem „Bartoszu".

O bruki krakowskie. Jak wiadomo, głośne przed dwoma laty „inwestycye" krakowskie miały na celu — i słusznie — dać miastu porządne bruki, co jest cechą każdego europejskiego miasta. Tymczasem zapędy inwestycyjne ograniczyły się na wybrukowaniu ulicy Szewskiej — podczas gdy wiele bardzo ludnych ulic, szczególnie poza plantacyami, od lat wielu posiada takie bruki, jakich nie ma chyba nawet ani w Skawinie... Do ulic tych należy ulica św. Filipa. Chodzenie po chodnikach tej ulicy, osobliwie, gdy jest mokro, jest nawet dla akrobaty niebezpiecznem. Z bardzo małemi wyjątkami muszą przechodzić tą ulicą prawie wszystkie dzieci do szkół Jagiełły, św. Floryana oraz św. Stanisława, SS. Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej, dalej uczniowie szkoły sztuk pięknych, cały zastęp urzędników dyrekcyi kolei państwowych, starostwa i urzędu podatkowego z ulicy Warszawskiej. Przed kilku dniami jeden z urzędników, idąc ulicą św. Filipa, po świeżo polanym bruku tak sobie nogę na niem uszkodził, że był zmuszonym z tego powodu kilka dni w łóżku przeleżeć.

Ponieważ obecnie zbliżają się pory roku, w których chodniki te stają się nie do przebycia, a mianowicie z powodu opadów jesiennych, zimowych i wiosennych, dlatego dopokąd pogoda sprzyja możnaby choć jeden i tak nie bardzo długi chodnik w tej ulicy tanim kosztem wybrukować...

O polepszenie bytu. W dniu 19 września b. r. zebrali się reprezentanci nauczycielstwa w Podgórzu w celu obrad nad polepszeniem swego bytu. Po dyskusyi uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o 1) dodatek drożyźniany i 2) o zrównanie płac z płacami nauczycieli w Krakowie. Jako motywa tej petycyi podano, że stosunki nauczycieli w Podgórzu są obecnie, zwłaszcza, gdy ceny targowe w ostatnich czasach znacznie postąpiły, a płace nauczycieli w tej klasie od lat kilkunastu nie ulegają zmianie, takie, że nie starczą nawet najskromniejszej rodzinie na utrzymanie. Płace te domagają się podniesienia, zwłaszcza w Podgórzu, gdzie wskutek bezpośredniej styczności z Krakowem stosunki ekonomiczne niczem się nie różnią od krakowskich, podczas gdy w płacach znaczna zachodzi różnica.

Nieudała libacya. Jeden z lokatorów ogrzewalni na Kazimierzu przyniósł tam wczoraj ćwiartówkę piwa i zaczęła się wesoła libacya, lecz fortyan, któremu piwo wydało się podejrzanem, dał znać policyi w Podgórzu, która piwo oddała właścicielowi, a gościnnego amfitryona zamknęła do aresztu.

Okradzenie artystki teatru miejskiego. Donosiliśmy w swoim czasie o kradzieży złotego zegarka i kolczyków u p. Władysławy Ordonówny, artystki teatru krakowskiego. Upłynęło od tego czasu 2 tygodnie, a policya na trop złodzieja nie wpadła, aż wczoraj po południu w zakładzie zastawniczym przy ulicy Wiślnej ptaszek wpadł w potrzask. — Z kolczykami p. Ordonówny przyszła jakaś młoda służąca, a ponieważ poszkodowana przedtem już opisała je w zakładzie, więc dziewczynę zatrzymano i posłano po p. Ordonównę, która stwierdziła własność kolczyków. Sprawczynią kradzieży jest 18 letnia Magdalena Rubikowska z Mnikowa, która służyła w sąsiedztwie i znała mieszkanie p. Ordonówny, gdyż czasem tam posługiwała. U Rubikowskiej znaleziono także kartkę zastawniczą na skradziony p. Ordonównie zegarek, który Rubikowska już dawniej w zakładzie zastawiła.

Kradzież na jarmarku. Dnia 25 czerwca na targu w Skawinie weszło do trafiki, pełnej kupujących, dwóch ludzi i jeden z nich korzystając ze ścisku, wyciągnął z kieszeni włościanina, Józefa Grześniaka, pulares z kwotą 31 koron. Okradziony nie od razu spostrzegł brak pularesu, dopiero po chwili, gdy mu znajomi zwrócili uwagę, że jacyś podejrzani ludzie długą chwilę bardzo blisko stali koło niego, przekonał się, że nie ma pieniędzy. Wyszedłszy, spostrzegł szybko biegnących dwóch ludzi, z których jeden umknął w niewiadomym kierunku, drugi zaś przy pomocy żandarma i kilku włościan został pochwycony, lecz pularesu ani pieniędzy przy nim nie znaleziono. Dopiero natrafiono na porzucony na drodze później pulares i 4 monety 5-koronowe, leżące w rowie: reszty pieniędzy nie znaleziono. W pochwyconym poznano Ignacego Bobra, 43 lat liczącego wyrobnika, który za kradzież i inne przekroczenia 27 razy już był karany i zwykle wałęsał się po targach, aby korzystając z jarmarcznego zgiełku, popełniać kradzieże już to kieszonkowe, już też z kramów.

Dzisiaj Ignacy Bober stanął przed ławą przysięgłych, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. Podczas rozprawy, której przewodniczył radca p. Traunfellner, Bober zarzuconego czynu się wypierał, twierdząc, że wyszedłszy z trafiki, znalazł obcy pulares w swej kieszeni i na wezwanie towarzysza zaczął „iść prędko". Pulares miał skraść i do kieszeni mu włożyć ów towarzysz Andrzej Matuszny, dezerter wojskowy, który zdołał umknąć. Pulares był jednak pusty i obwiniony wyrzucił go na drogę, lecz uciekając dalej, przekonał się, że ma jeszcze w kieszeni 4 sztuki 5 koronowe, które również wyrzucił.

Po ukończeniu rozprawy, gdy werdykt przysięgłych zapadł zasądzająco, Bober skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Obwiniony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia kary.

Z historyi suteren i poddaszy. Pod znakiem nędzy i niedoli skojarzone małżeństwo: on wyrobnik dzienny, ona wyrobnica do chwili, gdy dzieci niema. Kiedy ich już jest gromadka, matka musi w domu pozostawać, a ojciec zarabia na całą rodzinę. Zarobek jednak nie zawsze się trafia, drożyzna coraz większa, w domu brak odzienia dla dzieci, węgla, by jałową strawę uwarzyć, a czasem i kawałka chleba. Ojciec, powracający do domu z kilku zarobionemi centami, zastaje zrozpaczoną żonę, która ostre czyni mu wymówki. — Robi się w domu „piekło", zaczynają się bitki, więc z czasem ojciec przestaje się spieszyć z powrotem do domu i dla zapomnienia o swej niedoli, zaczyna coraz dłużej przesiadywać w szynku. Odtąd bijatyki i poniewieranie żony zdarza się coraz częściej, a dzieci coraz większą cierpią nędzę i wcześnie wychodzą na ulicę, powiększając liczbę „nieletnich przestępców". — Podobne małżeństwo, Piotr i Franciszka Wojciechowscy, mieszka przy ul. Mikołajskiej l. 6. Jest to wyrobnicza rodzina, w której i ojciec i matka biją się wzajemnie i przepijają ciężko zarobiony grosz, czworo zaś ich dzieci przedstawia opłakany obraz zaniedbania i nędzy. Wojciechowski przed kilku dniami tak pobił żonę, że jej złamał szczękę, a skrzywdzona kobieta dokonała wczoraj wieczorem okrutnej zemsty. Gdy mąż usnął, żona rozpuszczonem wapnem zalała mu twarz, co spowodowało, że Wojciechowski, którego natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala, może wzrok utracić. Kobieta, dokonawszy zemsty w szale pijackim, nietylko na widok swej ofiary się nie upamiętała, lecz jeszcze żałowała, że męża odrazu wzroku nie pozbawiła... Łatwo odgadnąć, jakiemi drogami pójdą dzieci Wojciechowskich, jeżeli się uchowają, i jaka przyszłość je czeka...

Odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły w Gródku w dniu 29 bm. zapowiada się wspaniale. I tak deputacya komitetu (w której skład wchodzili burmistrz miasta p. Franciszek Bobowski i sekretarz Rady powiatowej p. Jan Bogdanowicz), prowadzona przez marszałka powiatowego i posła tutejszego z kuryi włościańskiej Adolfa Brunickiego, udała się dnia 19 bm. do marszałka krajowego, namiestnika i wszystkich trzech arcybiskupów z zaproszeniem do wzięcia udziału w tej uroczystości. Marszałek krajowy przyrzekł, że przybędzie, tak samo arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz. Namiestnik Potocki oświadczył, iż zajmuje go bardzo sprawa tego pomnika i że również będzie się starał przybyć, chyba gdyby mu coś bardzo ważnego wypadło, to w takim razie będzie delegował kogoś w swem imieniu. Deputacya była również u ks. metropolity Szeptyckiego z zaproszeniem, a to szczególnie dla tego, aby nie spotkać się z zarzutem, że Rusinów się pomija, zwłaszcza że miejscowi Rusini jako też z okolicy tj. z tutejszego powiatu również przyczyniali się datkami na rzecz pomnika i zostali na tę uroczystość zaproszeni.

Do wzięcia udziału w tej uroczystości zostały zaproszone wszystkie miasta tudzież stowarzyszenia polskie całej Galicyi. Na mowców zaproszeni zostali ksiądz Stanisław Gromnicki, dziekan Buczacki i poseł na Sejm krajowy i poseł Romanowicz, którzy obaj przyrzekli, że mowy przy pomniku wygłoszą. Na uroczystość zamówioną została kapela narodowa ze Lwowa, która z brzaskiem dnia odegra hejnał z wieży gródeckiej fary, a następnie pobudkę po ulicach miasta. Nabożeństwo w kościele rozpocznie się o godzinie 10 rano, po nabożeństwie odbędzie się pochód uroczysty z muzyką z kościoła do pomnika, w którym wezmą udział wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami i deputacye. Po południu odbędzie się w parku Jagiełły festyn na rzecz miejscowego „Sokoła".

Echa pożarów dwuch miast. Coraz więcej napływa do dzienników wiadomości o rozmiarach i skutkach dwóch ostatnich pożarów, które Złoczów i Monasterzyska prawie w perzynę obróciły. — „Kuryer Lwowski" w ostatniem sprawozdaniu z pożaru złoczowskiego zaznacza z naciskiem, że głównym powodem tak wielkiego pożaru w Złoczowie jest sposób budowy takich miasteczek, urągający wszelkim ustawom policyi ogniowej. Nie dziwno, jeżeli w takich stosunkach wystarcza była iskra dla wzniecenia olbrzymiego pożaru. Czy ta iskra padła na szmaty starej kołdry, jak twierdzą jedni, czy na rozlaną po podłodze naftę, jak głosi inna wersya — to obojętne. Gdyby przestrzegano określonych przez ustawę zasad bezpieczeństwa ogniowego, byłaby się spaliła rozlana z bańki nafta lub też stara kołdra, dom wreszcie, gdzieby się to wydarzyło; ponieważ zaś zasady te pozostały w dziedzinie mytów, zamiast nafty czy kołdry, a choćby jednego domu, spaliły się ¾ części miasta.

Wobec tego wszelkie wersye, mające na celu zepchnąć winę na „vis major", pozbawione są podstawy; jedynie też dla scharakteryzowania stanu umysłów godzi się zapisać tu i owdzie roznoszoną bajkę, że ogień został podłożony w wielu punktach równocześnie, a podłożony w tym celu, by przez zniszczenie miasta otworzyć wielkie pole pracy dla tylu rąk, co pracy poszukują napróżno.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że z przygasłych zgliszcz Złoczowa onegdaj wybuchł nowy pożar, który zniszczył 5 domów.

Ze Lwowa przyjechał do Złoczowa radca szkolny Lewicki; ponieważ bardzo wielu uczniów gimnazyalnych dotkniętych jest pożarem, ulokowano ich w gimnazyum, gdzie dostarczają im pożywienia. Ceny żywności podskoczyły nagle w górę, o mieszkania wprost dobijają się. Wielka też drożyzna grozi miastu. Pociągi przywożą codzień po kilkaset osób, a to tutejszych mieszkańców, którym w czasie nieobecności spłonęło całe mienie — lub też obcych, którzy odwiedzają swych krewnych, znajomych.

W Monasterzyskach dziś jeszcze ze zgliszcz pozostałych wydobywa się dym i ogień, gaszony dzień i noc przez najętych ludzi. Smutny i bolesny widok przedstawia się w tej dzielnicy. Wszystko pochłonął ogień, pozostawiwszy w zamian gruzy — i gdzieniegdzie sterczące kominy, jako pomniki swojego żywiołowego zwycięstwa! Tosamo dzieje się i w przyległej wiosce, Folwarkach. Wszędzie smutno, biednie, nędznie i łzawo. Wszędzie rozpacz, płacz i jęki bezdomnych dziś i głodnych nędzarzy słyszeć można.

Rynek Starego miasta był punktem skupiającym w sobie wszystkie arterye handlu i przemysłu — było tu kilkudziesięciu zamożnych kupców, którzy dziś, straciwszy wszystko, stali się żebrakami.

Wszędzie i na każdym kroku słychać wołania głodnych dzieci o chleb!

Na pogorzelców! W Monasterzyskach, które, jak wiadomo, prawie doszczętnie zniszczył pożar w zeszłym tygodniu, utworzył się komitet ratunkowy i wydał odezwę z prośbą o datki dla pogorzelców. Datki w pieniądzach lub naturze nadsyłać należy na ręce ratunkowego komitetu miejscowego, w skład którego wchodzą: ks. kanonik J. Nowobielski, burmistrz Ch. Necheles, radca sądu kraj. F. Buczyński i inspektor fabryki tytoniu K. Oppenauer.

Znowu pożary! Przed paru dniami około godziny 6 wieczorem wybuchł pożar na folwarku Buda koło Łahodowa, należącym do dra Stanisława Hofmokla i zniszczył zabudowania gospodarcze wraz z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda, wyrządzona przez pożar, ubezpieczona, wynosi około 23 000 K. Przy akcyi ratunkowej odniósł poparzenia na szyi i obu rękach tamtejszy ekonom, Efroim Weldhorn.

Onegdaj na folwarku w Łoniu, w powiecie przemyślańskim, spłonął doszczętnie dom mieszkalny

służby dworskiej wraz z stodołą. W płomieniach zginęło pozostawione bez dozoru 4-letnie dziecko sługi, Tekli Sobodzy, które, bawiąc się zapałkami w stodole, wznieciło ogień.

Na folwarku w Młyniskach, własności hr. Pauliny Łosiowej, wybuchł w tych dniach po południu pożar, który obrócił w perzynę 5 budynków gospodarczych, wyrządzając szkodę na przeszło 20.000 koron. Ogień wznieciły iskry, wylatujące z parowej młocarni, ustawionej okok budynków.

Dnia 14 b. m., o godzinie 11 przed południem, powstał pożar w domu gajowego, Pawła Kanasa, położonym w lesie w Zbarażu Starym, i zniszczył dom ten wraz z zapasami zboża. W płomieniach zginął 5-letni syn Kanasa, Franciszek. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Zmarli.

Ks. Wincenty Fereryusz Habdank T w o r z y a ń s k i, proboszcz parafii Igołomia w gubernii kieleckiej, kawaler orderu św. Stanisława, zmarł w Igołomii dnia 21 b. m. w 66 tym roku życia, a 40 kapłaństwa. Zmarły był synem ś. p. Władysława, kapitana b. wojsk polskich.

Ze świata.

Bójka pomiędzy akademikami w Czerniowcach. Jak donosi jedno z pism wiedeńskich, powstała w Czerniowcach na rynku w poniedziałek ogromna bójka. Czerniowieckie klerykalne stowarzyszenie akademickie „Unitas" urządziło z powodu poświęcenia swojego sztandaru szereg uroczystości, które w niedzielę odbyły się bez przeszkody. Wzięli w nich udział także członkowie dwóch katolickich stowarzyszeń akademickich z Wiednia. W poniedziałek na rynku odbywał się „bummel" katolickich studentów, przybyli jednakże w znacznej liczbie także postępowi akademicy. Goście wiedeńscy zaczęli wołać: „Niech żyje Lueger!", a wtedy czerniowieccy postępowi akademicy odpowiedzieli okrzykami przeciwnemi. Po słownych obelgach wywiązała się ogólna bójka, a publiczność, jak twierdzą wiedeńskie dzienniki, stanęła po stronie akademików postępowych. Wezwano wreszcie policyę, która z dobytemi pałaszami stanęła w obronie katolickich akademików. Trzy osoby odniosły ciężkie rany, liczba zaś lekko rannych jest znaczną. Policya i senat akademicki wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Nie chcą robić przykrości Niemcom. Rząd rosyjski chce oszczędzać miłość własną swych sąsiadów, Niemiec, i nie pozwala zamieszczać sprawozdań z procesu gnieźnieńskiego. Sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego" otrzymał od swej redakcyi telegram, z doniesieniem, aby nadesłał tylko wiadomości telegrafem, gdyż cenzura zabroniła pomieszczać sprawozdań z procesu.

Ostatni książę macedoński. Pisma odeskie donoszą, iż w tych dniach do biura policmajstra odeskiego zgłosił się ubrany w łachmany, lecz z pozoru inteligentnie wyglądający mężczyzna i oświadczywszy, że jest ostatnim księciem królestwa macedońskiego, polecił wydać niezwłocznie rozkaz o przygotowanie odpowiedniego parowca dla przewiezienia go do Konstantynopola, gdzie ma mieć posłuchanie u sułtana w sprawie powstania macedońskiego. Z dalszego opowiadania „księcia macedońskiego" dowiedziano się, że jest on Polakiem z Królestwa i nazywa się J a k ó b S m ó l s k i. Jedna z osób, bliżej znająca Smólskiego, orzekła, iż tenże, czytając o powstaniu macedońskiem, wyobraził sobie, że jest następcą tronu macedońskiego. Pod pozorem odesłania na parowiec, zaprowadzono obłąkanego do cyrkułu, gdzie posiedzi do czasu wysłania go etapem do miejsca stałego zamieszkania. Znaleziono przy nim gotówką 1.113 rubli.

Strejk zecerów moskiewskich. Zecerzy kilku mniejszych drukarń w Moskwie rozpoczęli strejk. Żądają oni podwyższenia płacy o 20%, polepszenia stosunków hygienicznych w drukarniach oraz ograniczenia czasu pracy i spoczynku niedzielnego w drukarniach dzienników. Pracujących w drukarniach dzienników strzegą żandarmi i policyanci. W kilku drukarniach podjęto na nowo pracę. — Właściciele drukarń zebrali się na naradę.

Kongres pokoju. Międzynarodowy kongres pokojowy został wczoraj otwarty w Rouen, w obecności przeszło 100 francuskich i zagranicznych delegatów.

Odznaczenie. Srebrny krzyż zasługi otrzymał od cesarza, przy sposobności przejścia w stan spoczynku, dozorca więzienny w Krakowie, Wojciech K u ź n i k.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył dr T. Pawlicki 4 K 60 h.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 września.

Dzikie morderstwo we Lwowie. Wczoraj wieczorem spełniono przy ulicy Zamkowej morderstwo w następujących okolicznościach: W dużej izbie przy ulicy Zamkowej mieszkało od dłuższego czasu kilka rodzin, pomiędzy innemi zaś 34 letni Michał Pachuła z żoną Maryą i 32 letni Jan Stecera z żoną Karoliną. Pomiędzy Pachułową a Stecerową przychodziło bardzo często do kłótni, które zamieniały się następnie w bójkę obu rodzin. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 przyszło właśnie do takiej kłótni, podczas której Stecera dobywszy noża z kieszeni pchnął nim Pachułową w plecy tak, że ta brocząc w krwi padła na ziemię. W obronie ranionej porwał się Pachuła i rzucił się na Stecerę, lecz ugodzony nożem w piersi runął na ziemię. Gdy sąsiedzi chcieli rozbroić Stecerę, ten broniąc się przeciął jeszcze niejakiej Sobusiowej dwa średnie palce u prawej ręki, poczem wybiegł na ulicę. Pachuła na miejscu wyzionął ducha, żonę jego, oraz Sobusiową opatrzyło pogotowie ratunkowe. — Mordercę schwytano w godzinę później w jednym z szynków przy ulicy Krakowskiej, gdzie najspokojniej pił piwo. Przesłuchiwany na inspekcyi policyjnej tłomaczył się tem, że dokonał czynu w obronie własnego życia.

Piąty konsulat we Lwowie. Obok istniejących już we Lwowie konsulatów: rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i amerykańskiego, otwartym zostanie jeszcze konsulat włoski. Jak się dowiadujemy, rząd włoski postanowił na razie otworzyć we Lwowie z Nowym Rokiem nie konsulat, jak to było pierwotnie zamierzone, lecz jedynie agencyę konsularną. Nie jest jednak wykluczonem, że agencya ta wkrótce zamienioną będzie na konsulat. Dotychczasowi kandydaci na konsula cofnęli się, a kierownictwo agentury ma być powierzone naczelnikowi filii Towarzystwa tryesteńskiego „Assecurationi Generale" we Lwowie, poddanemu włoskiemu.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie w dniach 5, 6 i 7 października w połączeniu z wycieczką do Mościsk w celu zwiedzenia zalesień lotnych piasków.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Posłaniec Nr 6666" (gościnny występ Józefa Redo).

We czwartek: „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach Karola Karlweis'a

W piątek: „Piękna z Nowego Jorku" (gościnny występ Józefa Redo).

W sobotę: „Wróg ludu".

Manifest cesarza do Węgrów.

Telegramy, które poniżej zamieszczamy, przynoszą b a r d z o w a ż n e w i a d o m o ś c i w sprawie przesilenia na Węgrzech. Hr. Khuen zamianowany został powtórnie prezydentem i otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu. Równocześnie ogłoszono urzędownie pismo cesarskie do hr. Khuena, które właściwie jest m a n i f e s t e m k r ó l e w s k i m do Węgrów. Manifest zawiera zwroty bardzo stanowcze i kwestyę „jednolitości armii" stawia na ostrzu miecza.

Odręczne pismo cesarskie.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza na naczelnem miejscu następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany hrabio Khuen Hedervary!

Ojcowskie moje serce przepełnia głęboki smutek wobec u b o l e w a n i a g o d n y c h s t o s u n k ó w, skazujących w moich kochanych Węgrach życie polityczne już od dłuższego czasu na bezpłodność, która już zagraża funkcyonowaniu maszyny państwowej. Gdy w r. 1867 pomiędzy krajami mojej korony węgierskiej z jednej, a pomiędzy królestwami i krajami Przedlitawii z drugiej strony ustanowione zostały środki wspólnej obrony, wynikającej ze sankcyi pragmatycznej, to § 11 art. 12 ustanowił, że sprawy, odnoszące się do jednolitego prowadzenia kierownictwa i wewnętrznej organizacyi w s p ó l n e j a r m i i, mają być mnie powierzone. Taksamo, jak każdego czasu, czuwałem ściśle, ażeby zobowiązania, objęte tą ustawą, z każdej strony były uczciwie i sumiennie spełniane, taksamo jestem zdecydowany przysługujące mi prawa **nietknięte utrzymać nadal i nienaruszone oddać moim następcom**. Gdy Sejm węgierski te moje prawa uznał, chciał przez to nietylko utrzymać wielkomocarstwowe stanowisko monarchii, ale także zapewnić siłę i bezpieczeństwo własnej ojczyzny i własnego narodu. — Właśnie dlatego n i e m o g ł e m s i ę z g o d z i ć na zarządzenia, które w ostatnich swych konsekwencyach prowadzą do osłabienia obu państw monarchii i które mogłyby narazić odebrany od moich sławnych przodków spadek na niebezpieczeństwo upadku. — Nie mogłem więc zgodzić się na spełnienie owych żądań, które dążą do takich przekształceń wypróbowanych już instytucyj, które nietylko nie odpowiadają interesom moich kochanych Węgier, ale także w ostatnich konsekwencyach mogłyby narazić integralność krajów mojej świętej korony. Z drugiej strony nie sprzeciwiam się urzeczywistnieniu takich zarządzeń, wynikających z mego upoważnienia królewskiego, co do których moje rządy w ostatnim czasie oddały w Sejmie oświadczenia, a które razem z punktami, Panu przezemnie oznaczonemi, tworzą owe ramy, w których ja uważam takie zarządzenia za dopuszczalne.

Mój naród węgierski od czasu zawarcia ugody uczynił olbrzymie postępy. Z zadośćuczynieniem widziałem ten radosny rozwój, bo widziałem w nim nowy dowód dla mądrości owego dzieła, które stworzone zostało przez wzajemne zaufanie korony i narodu — T a k m a b y ć i t a k t e ż m a p o z o s t a ć n a p r z y s z ł o ś ć. Łaska Opatrzności boskiej odwracała nasze życie konstytucyjne dotychczas od wszelkiego poważnego wstrząśnienia. Tylko trzeźwość i rozwaga narodu, dokładne rozpatrzenie wszystkich wchodzących w grę wielkich interesów, może nas także na przyszłość uchronić od wszelkich doświadczeń. Jest więc moim obowiązkiem królewskim zwrócić na to uwagę narodu. Ja i teraz także ściśle trzymam się ugody, a jest mojem przekonaniem, że duch, który stworzył to dzieło, także dzisiaj jeszcze żyje w dawnej sile, w umysłach narodu.

Ufam Pańskiej roztropności, że Pan wyjaśni ciału ustawodawczemu moich tak blisko mnie stojących Węgier, moje zamiary ojcowskie, że Pan znajdziesz szczęśliwe rozwiązanie tak niebezpiecznej dla kraju i dla monarchii sytuacyi. W tem przeświadczeniu zdecydowałem się Panu powierzyć ponownie utworzenie gabinetu, o czem Pana w załączonem piśmie odręcznem zawiadamiam.

Wiedeń, 22 września b. r.

Franciszek Józef m. p.

Khuen ponownie prezydentem.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany hrabio Khuen Hedervary!

Mianuję pana niniejszem p o n o w n i e m o i m w ę g i e r s k i m p r e z y d e n t e m m i n i s t r ó w, względnie zatwierdzam pana na zajmowanem stanowisku i oczekuję pańskich propozycyj co do utworzenia gabinetu.

Wiedeń, 22 września 1903.

Franciszek Józef wł. r.

Cały gabinet pozostaje.

Wiedeń. Do „Neue Freie Presse" donoszą, że skład gabinetu węgierskiego pozostanie niezmieniony, że wszyscy ministrowie zatrzymają swoje teki.

Konferencya stronnictwa liberalnego.

Budapeszt. Już o godzinie 9-tej rano były lokale klubu liberalnego przepełnione. Na konferencyę, zwołaną na dzisiaj godzinę 10tą przybyli nawet członkowie partyi, których od kilku lat wcale prawie nie widywano w Budapeszcie i w Sejmie. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali przybycia hr. Khuena. Nastrój ogólny był poważny lecz naprężony. Hr. Khuen zjawił się o godzinie pół do jedenastej i zaraz po zagajeniu konferencyi zabrał głos, ażeby odczytać manifest cesarski, który tymczasem drukował się w urzędowej drukarni i bezwłocznie rozesłany został po całym kraju. Manifest wywarł ogromne wrażenie.

Pierwszy przemówił hr. Apponyi. Oświadczył on, że w tej chwili nie może się zdobyć na zajęcie stanowiska wobec manifestu, ani co do treści, ani co do jego formy. Nie będzie też zastanawiał się w tej chwili nad tem, czy manifest był potrzebny lub nie. Z tej wstrzemięźliwości mówcy nie należy jednakże wysnuwać wniosku, jakoby on i jego stronnictwo przyjęły manifest z zadowoleniem do wiadomości. Mowca wnosi wkońcu odroczenie decyzyi. Podobnie przemawiał H i e r o n y m y i. I on radził, ażeby stronnictwo dobrze się zastanowiło nad manifestem.

Hr. T i s z a podzielał zdanie obu mowców poprzednich. — Zalecał nawet wstrzymać się z zajęciem stanowiska, aż hr. Khuen wystąpi z manifestem tym w I z b i e. Z drugiej jednakże strony wolałby, ażeby powzięto decyzyę, zanim na porządku Izby stanie znany rozkaz cesarski do armii. Hr. K h u e n oświadczył wobec tego, że pragnąłby rychłej decyzyi. Zależy mu bowiem na tem, ażeby uzyskać od stronnictwa liberalnego taki dowód zaufania, jaki jest mu potrzebny do załatwienia przesilenia.

Wkońcu uchwalono odbyć dziś wieczorem o godzinie 6. jedną konferencyę. Na tej konferencyi zapaść ma stanowcza decyzya co do stanowiska partyi.

Wrażenie w Budapeszcie.

Wiedeń. Do „Neue Freie Presse" donoszą z Budapesztu, że manifest cesarski wywarł tam głębokie wrażenie. W kołach liberalnych spodziewają się nawet, że zdoła on zapobiedz rozbiciu się stronnictwa liberalnego. Natomiast stronnictwo niezawisłości przygotowuje się już do gwałtownego szturmu przeciwko hr. Khuenowi.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 września.)

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów otworzył prezydent o godzinie $11^{1}/_{4}$ w południe, zawiadamiając o zwołaniu Rady państwa, oraz poświęcając wspomnienia pośmiertne zmarłym w międzyczasie posłom. Dalej zawiadomił prezydent, że pos. C z e c z - L i n d e n w a l d złożył mandat poselski.

Prezydent ministrów w piśmie do parlamentu zawiadamia o d y m i s y i m i n i s t r a d r a R e z e k a, oraz przedkłada wydane w międzyczasie na podstawie § 14 zarządzenia.

Minister obrony krajowej przedkłada ustawę w s p r a w i e z m i a n y u s t a w y o k o n t y n g e n c i e r e k r u t a.

Mowa Koerbera.

Prezydent ministrów dr K o e r b e r zabrawszy głos, przemówił jak następuje:

Wysoka Izbo! Dnia 25 czerwca b. r. był rząd zmuszony przystąpić do odroczenia Rady państwa, skutkiem odmówienia konstytucyjnego załatwienia prowizoryum budżetowego na drugie półrocze, oraz wydać prowizoryum budżetowe w drodze § 14 ustaw zasadniczych. Przypominając to, podnoszę, że rząd miał zamiar utrzymać długą sesyę Rady państwa celem załatwienia budżetu na rok bieżący, jakoteż uregulowania ekonomicznych stosunków z królestwem węgierskiem.

W międzyczasie nastąpiły p o w a ż n e w y p a d k i, które zmusiły także rząd do zwołania obecnej sesyi dla obrad nad jednem, jedynem przedłożeniem. Rząd, oparty na poważnych argumentach, podniesionych przy obradach poprzednich ze strony kompetentnych czynników, zażądał podwyższonego kontyngentu rekrutów na rok 1903. Izba posłów ponownie dowiodła w sposób świetny swego patryotyzmu, uchwalając to podwyższenie rekrutów, mimo podwyższenia ciężarów i panującej ekonomicznej depresyi. W drugiej połowie tej monarchii wniesioną została podobna ustawa z podniesieniem kontyngentu rekrutów. Trudności jednakże, które tam powstały, spowodowały nowy rząd, który tam przyszedł do steru, do c o f n i ę c i a przedłożenia i zażądania uchwalenia kontyngentu rekrutów w dotychczasowej wysokości, przez co powstała n i e r ó w n o ś ć w obu państwach.

J e s z c z e g r o ź n i e j p r z e d s t a w i a s i ę j e d n a k s y t u a c y a z powodu podniesienia r o z m a i t y c h ż ą d a ń n a r o d o w y c h w p a r l a m e n c i e w ę g i e r s k i m, które z a g r o z i ł y j e d n o ś c i armii i **naruszyły prawa najwyższego wodza**, monarchy, a przez to także **wkroczyły w prawa i interesa tej połowy monarchii**. Wobec tego postanowił rząd w czerwcu oddać cesarzowi swoje teki do dyspozycyi. Muszę tutaj wyraźnie podnieść, że w tej sprawie wypadki, o których wspomniałem na początku, nie wchodziły w grę.

Czyniąc to, nie mogę jednakże pominąć chwili obecnej, aby nie wskazać na wielkie znaczenie obecnej chwili, która wymaga zjednoczenia wszystkich stronnictw bez różnicy ich zapatrywań. Właśnie w takich chwilach pokazuje się, jak niebezpiecznem jest zmuszać rząd ciągle do używania § 14, (oklaski, protesty i wykrzykniki wśród Czechów) i przez to osłabiać rząd, z czego, jak sądzę, wynika tylko jeden skutek, że ci, którzy czynią § 14 tak cennym, narażają właśnie swój majątek. (Potakiwania, protesty i wykrzykniki wśród Czechów). Podczas całego trwania przesilenia, wywołanego naszą prośbą o dymisyę, bezustannie podnosiliśmy prawa tej połowy monarchii, powołując się na ustawy i na nadzwyczajne ciężary, jakie ta połowa monarchii ponosi dla utrzymania wspólnej armii. Wskazywaliśmy na to, że w razie przekształcenia armii w duchu podniesionych pretensyj, Austrya byłaby postawioną przed kwestyą, czy obecny stosunek między obu połowami monarchii wogóle należy dalej utrzymać. Powoływaliśmy się na warunki utrzymania pokoju europejskiego, o ile monarchia do tego się przyczynia. Oświadczyliśmy także z całą otwartością, że każdy rząd austryacki musi używać w całej rozciągłości przysługującego mu wpływu we wszystkich sprawach, odnoszących się do wspólnej armii. (Oklaski).

Nasza prośba o dymisyę nie została przyjęta, tylko z uwzględnieniem przyczyn naszego podania korona wyraziła nam ponownie swoje zaufanie. Podniosły się teraz niektóre głosy, które twierdzą, że częściowo albo też w całości sprzeniewierzyliśmy się naszym zapatrywaniom, aby tylko pozostać w urzędzie. Sądziliśmy jednakże, że wobec wyrażonego zaufania ze strony korony, która, uwzględniając przyczyny naszej dymisyi do wyraźnego oświadczenia nas w parlamencie upoważniła, aby we wszystkich sprawach, odnoszących się do armii, wpływ tej połowy monarchii także w rzeczywistości był uwzględniony. — pozostać winniśmy w urzędzie. (Oklaski). Jednakże nie szukaliśmy i nie szukamy walki. Bez namiętności chcemy także i nadal prowadzić rządy i także przystąpić do obrad nad kontyngentem rekruta w myśl ustaw ugodowych, które są dopuszczalne, o ile nie zmieniają charakteru i organizmu wspólnej armii. Do takich nie należy jednakże zmiana języka komendy i służbowego. (Potakiwania). Dlatego język ten m u s i b y ć u t r z y m a n y m, jak długo obecny stosunek obu państw będzie trwał. Rozstrzygnięcie tej kwestyi już nastąpiło. Jest wolą najwyższego wodza, aby armia austro-węgierskiej monarchii pozostała tak, jak jest, w s p ó l n ą i j e d n o l i t ą (Oklaski) i we wszystkich jej podstawach n i e t k n i ę t ą. (Oklaski i brawa).

Prezydent ministrów wywodził w dalszym ciągu, dlaczego rząd przez pewien czas ociągał się ze zwołaniem Rady państwa, wskazując na panujące na Węgrzech przesilenie, które dotyka także stosunków tej połowy monarchii.

Następnie przystępuje prezydent ministrów do uzasadnienia zwołania Rady państwa w obecnej chwili i wywodzi, że na podstawie ustawy z dnia 26. lutego 1903 o kontygencie rekrutów przedsięwzięto asenterunek w zwykłym terminie asenterunkowym. Asenterowani byliby mogli dnia 1. października wstąpić w szeregi armii, gdyby nie § 2. uchwalonej ustawy, który przeprowadzenie ustawy czyni zawisłem od uchwalenia jej także na Węgrzech.

Gdy więc z powodu zajść w drugiej połowie monarchii przyznanie wyższego kontyngentu coraz bardziej stało się nieprawdopodobnem, wystąpiła kwestya utrzymania normalnego stanu prezencyjnego wojska. Ponieważ brakowało węgierskiego kontyngentu, potrzeba było szukać, czem go zastąpić. Otóż postanowienie istniejącej ustawy wojskowej brzmi wyraźnie, że obowiązek służby prezencyjnej kończy się z dniem 31. grudnia tego roku, w którym obowiązek służby dotyczącego upływa. Ponieważ więc w ustawie przewidzianem jest zatrzymanie trzeciego roku, więc rząd zrobił z tego użytek.

Mowca poleca Izbie jak najgoręcej przyjęcie wniesionej dzisiaj ustawy, tem bardziej, że poczyniono wszelkie przygotowania, aby bezpośrednio po zapadłej uchwale Izby nastąpiło uwolnienie żołnierzy z trzeciego roku służby, tak, że każda zwłoka w traktowaniu wniesionej ustawy oznacza tylko przydłużenie obowiązku służbowego służących trzeci rok żołnierzy.

„Wysoka Izba — rzekł dr Koerber — teraz t y l k o k r ó t k i c z a s będzie zebraną, ponieważ obradują Sejmy, w których większa część ma już przygotowany bogaty i pilny materyał do opracowania, i z których także wiele musi się zajmować niecierpiącemi zwłoki kwestyami zapomogowemi. Za kilka tygodni Wysoka Izba z n ó w p o w r ó c i i bez przeszkody będzie mogła oddawać się swoim zadaniom. A także w tych kilku dniach czeka panów zadanie, za którego rozwiązanie z góry możecie być pewni wdzięczności ludności". — (Żywe oklaski i protesta, oraz wykrzykniki).

Odczytano szereg interpelacyj i wniosków.

Wnioski nagłe.

Pos. Derschatta, Gross, Baernreither, Lueger i tow. przedkładają wniosek nagły, domagający się uchwalenia przedłożonej przez rząd ustawy kontyngentowej w drodze nagłej;

Pos. Baxa i tow. wniosek nagły w sprawie zmiany §. 8 ustawy wojskowej w tym duchu, że czas służby czynnej kończy się 30 września trzeciego roku służby;

Pos. Daszyński i tow. wniosek nagły w sprawie zmiany §. 8 ustawy wojskowej w tym duchu, że czas służby liniowej trwa 2 lata a w rezerwie 7 lat.

Pos. Choc i tow. wniosek nagły o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Pos. Daszynski i tow. wniosek nagły w sprawie zniesienia ustawy o rekrutach z 26. lutego 1903 r. i zezwolenie na kontyngent rekruta na r. b. w liczbie 103.100 ludzi dla armii lądowej i marynarki, z czego według ostatniego spisu ludności, 59.024 przypada na prowincye austryackie.

Przy wnioskach nagłych przemawiali poseł P l a c z e k, M a l i k i C h o c, poczem poseł D e r s c h a t t a oświadczył, że zmiana ustawy wojskowej, uchwalonej przez parlament, może być dokonaną tylko w drodze ustawowej. Rezolucya jaką zawierają wnioski nagłe, nie wystarcza, a będzie miała tylko ten skutek, że obrady merytoryczne nad projektem rządowym przeciągną się i nie będzie możliwem zawczasu uwolnić żołnierzy trzeciego roku. Stronnictwo mowcy zrzuca więc z siebie wszelką odpowiedzialność.

Nakoniec przemawiał pos. E l d e r s c h.

Interpelacye.

Pos. Bomba i tow. interpelują ministra obrony krajowej w sprawie odłożenia czasu służby profesorom gimn. i wychowankom seminaryów aż do ukończenia 24 r. życia.

Pos. Fijak i Bomba interpelują prezydenta gab. jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie poprawy położenia robotników przez ustanowienie minimalnych płac i przez zaprowadzenie ogólnego ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.

(Godzina 3 po poł., posiedzenie trwa dalej.)

Obstrukcya Czechów.

Wiedeń. C z e s i d z i ś j u ż f a k t y c z n i e r o z p o c z ę l i o b s t r u k c y ę. Twierdzenie gazet niemieckich, jakoby Czechom zależało jedynie na zaznaczeniu swego opozycyjnego stanowiska, polega na złudzeniu. Na porządku dziennym znajduje się już 20 wniosków nagłych, między niemi są 2 socyalistyczne, 6 wszechniemieckich a 12 c z e s k i c h. Dzienniki wyrażają nadzieję, że mimo to ustawa wojskowa będzie przyjęta, nikt atoli nie może jeszcze przewidzieć, kiedy to nastąpi. Chociażby bowiem M ł o d o c z e s i, którzy zgłosili 8 wniosków, dali się pozyskać i nie stawiali trudności, zostają jeszcze radykalni Czesi z 4 wnioskami, ci zaś, jak stanowczo zapewniają, od obstrukcyi nie odstąpią. W takim zaś razie niema mowy, ażeby parlament załatwił się ze sprawą wojskową w kilku dniach.

Wiedeń. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się pod wrażeniem manifestu cesarskiego do hr. Khuena. Właśnie bowiem w chwili rozpoczęcia posiedzenia, pisma tutejsze ogłosiły ten manifest w nadzwyczajnych dodatkach wraz z wiadomością o mianowaniu hr. Khuena ponownie prezydentem gabinetu węgierskiego. Wrażenie było ogromne w kołach poselskich. Zwracano uwagę, że podobnej enuncyacyi, w którejby cesarz dawał wyraz żałobie, przepełniającej jego serce z powodu zachowania się jednej części poddanych, jeszcze nie było w Austryi i Węgrzech. Zastanawia przytem, że manifest zawiera te same poniekąd zastrzeżenia monarsze, jakie wypowiedziano w rozkazie do armii.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów przedłożył minister obrony krajowej ustawę, zmieniającą uchwaloną w poprzedniej sesyi ustawę o kontyngencie rekrutów w tym duchu, że pobór rekruta w wyższej ilości, aniżeli w latach poprzednich, może tylko wtedy nastąpić, jeżeli odpowiednie do tego podwyższenie zostanie uchwalonem przez Sejm węgierski.

Poprzednio uchwalona ustawa czyniła w o g ó l e powołanie rekrutów zależnem od uchwały Sejmu węgierskiego, obecnie zależność ta odnosi się tylko do podwyższonego kontyngentu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 września.

Nowy kardynał sekretarz stanu.

Rzym. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Pius X zamianował sekretarzem stanu kardynała S a t t o l i. Nominacya ogłoszona zostanie dziś lub jutro.

Nowy generał-gubernator kijowski.

Petersburg. Jak słychać, obecny minister wojny generał K u r o p a t k i n ma otrzymać wkrótce nominacyę na generał-gubernatora w Kijowie na miejsce D r a g o m i r o w a.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Gabinet Awakumowicza podał się już do dymisyi. Król zamierza powierzyć utworzenie nowego gabinetu G r u i c z o w i.

Nowa skupczyna zwołaną została na dzień 28 b. m.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Najlepsze francuskie
bibułki do papierosów

„LE GRIFFON"
Wszędzie do nabycia. 2124 5 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie
tutki do papierosów

Salon frontowy, eleg. umebl. dla jednego lub dwóch panów zaraz **do wynajęcia.** Na żądanie z utrzymaniem. *Ul. Pańska 7, parter.* 2381 1 0

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Łazienna 5, I. p. korytarz na prawo.* 2380 1 0

Inteligentna osoba z dobrego domu zostanie przyjętą w charakterze **kasyerki** do magazynu **Maison de Blanc,** Kraków, Rynek Nr 6.
Język niemiecki i znajomość krawieczyzny **bezwarunkowo** wymagane.
Oprócz tego jest także potrzebna **zawodowa krawcowa.** 2379

Zakopane.
Na zimę do wynajęcia w całości (18 pokoi) lub częściowo willa „Warszawianka" — z werandami i balkonami do słońca, urządzona wykwintnie ciepła; wodociągi, klozety angielskie. Konie na miejscu. Chorych na piersi nie przyjmuje się. Wiadomość na miejscu. 2378 1 6

Pstrągi świeże
po 4 kor. kilo
do nabycia
Zarząd dóbr Czasław
2383 1 3 p. Dobczyce.

L. 2799/3. 2377

Obwieszczenie.
Celem zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego w roku 1904 ogłasza się licytacyę ofertową.

Zapotrzebowanie roczne wynosi około 1700 m.^{3} drzewa miękiego (świerkowego, sosnowego lub jodłowego) i około 100 m.^{3} drzewa bukowego.

Oferty zapieczętowane i stemplem na 1 koronę opatrzone, należy wnosić najpóźniej do dnia 10 października 1903 do c. k. Dyrekcyi zakładu kary w Wiśniczu, gdzie też poprzednio złożonem być winno wadyum w kwocie 600 koron w gotówce lub papierach wartościowych.

Ceny mają być podane z dostawą do zakładu kary w Wiśniczu.

Wiśnicz, dnia 21 września 1903.

C. k. Dyrekcya zakładu kar. w Wiśniczu

Ważne dla rolników!
TRUCIZNY
na myszy polne:
Gałki fosforowe
Pszenicę strychninową z sacharyną
i truciznę nieszkodliwą dla ludzi i zwierząt domowych
„KOSKOL"
znakomicie trujący myszy,
wyrabia 2385 1 8
Lwowska fabryka chemiczna
„Tlen"
Lwów — Zamarstynów.

WYŁĄCZNIE
NAFTĘ CESARSKĄ
(Kaiseroel Nr 0)
z rafineryi Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy sprzedaje
CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
Kraków, ul. Mikołajska l. 4.
Wysyłki na prowincyę w całych beczkach i półbeczkach po ca. 50 kg. uskuteczniam odwrotnie. 2165 7 10

W komis. Zakładzie
SPRZEDAZY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i angiel., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe — oraz różne przedmioty antyk. i nowe. 1888 19 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryе; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beaoock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 351 62 0

Adam Armatys i Spółka
w Krakowie, ul. Bracka L. 5.
SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH
miastowych jakoteż podróżnych. 2233 2 0
Wybór rękawków, kołnierzy
i wszelkich galanteryj futrzanych.
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.
Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Jan Zuliani i Syn
oraz
Kazimierz Brzeziński
Budowniczy
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY
i Fabryka wyrobów betonowych
w Krakowie, skład Zwierzyniec, L. 14, Biuro ulica nad Rudawą L. 21,
polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.
Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie. 2373 1 8

WINOGRONA KURACYJNE
tylko prawdziwe
badeńskie i vöslauskie
oraz wszelkie **OWOCE** świeże poleca ces. i król. dostawca dworu
A. Hawełka w Krakowie.
Wysyłka na prowincyę w „Colis Postaux" odwrotnie. 2280 3 4

„ALMA"
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Kraków, Wiślna l. 12.
(róg plantacyj)
— Przyjmuje wszelką — KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.
UDZIELA NAUKI KROJU.
Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.
2295 3 0

JEDYNY SPECYALNY DOM
GRAMOFONÓW i FONOGRAFÓW

Ch. Kapelusza
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 17,
poleca 1822 12 0
Gramofony, Fonografy, płyty i walce
w bardzo wielkim wyborze i po bar. niskich cenach.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Hygiena włosów. Shampooing Pétrole.
Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.
W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach. Prospekty na żądanie. 2278 5 5
Hurtownie: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, plac Maryacki.

Rękawiczki własnej fabryki
poleca firma
A. MIRKIEWICZ
Kraków, ul. Szewska l. 2.
Szanownem Paniom poleca się równocześnie na miejscu **ZAKŁAD MODNIARSKI,** zaopatrzony w najświeższe modele, nadmieniając, że przyjmuje się pióra do fryzowania, czyszczenia i farbowania.
WANDA. 2183 10 0

Bardzo piękny połysk na bieliźnie
zapewnia się nawet **niewprawnej** ręce przez nadzwyczaj proste użycie słynnego w świecie
krochmalu o srebrnym połysku

Złoty medal w Paryżu 1900.

wyrobu firmy 2265 2 6
FRITZ SCHULZ jun., Akt.-Ges.
EGER u. LEIPZIG.
Prawdziwy tylko ze znakiem ochron. „Globus" i „Zelazkiem"
Dostać można wszędzie.

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 4 korony.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. — Cena 2 K.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Cena pudełku 50 hal. i 1 K.

Wiolin usuwa pocenie się rąk i pach i nieprzyjemną woń potu. — Flakon K 1·20.

Walentin wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu K 3·20 i K 6.

1117 **Jan Ihnatowicz** 12 10
Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — II. **W Krakowie** Sukiennice Nr. 20. — III. **W Przemyślu** ulica Franciszkańska Nr. 24.

Akademik (filozof) przyjmie guwernerkę na prowincyi. Zgłoszenia: **„Akademik" poste restante Kraków.** 2271 6 6

Pianino czarne nowe, bardzo dobrej firmy **do sprzedania.** *Kraków, Rynek główny 24, I p.* 2351 2 6

Józef Machowski
uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego
udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 14 24

PIĘKNA WILLA MUROWANA
w pobliżu Krakowa
ze stajnią, wozownią i parkiem
do sprzedania.
Wiadomość w *Biurze ogłoszeń Wgo Grabowskiego, ulica Gołębia 14 w Krakowie.* 2272 4 6

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
w płynie. 2322 3 0

L. 355. 2363 2 2

KONKURS.
Przełożeństwo izrael. gminy wyznaniowej w Tarnowie rozpisuje na zasadzie uchwały Rady gminnej wyzn. z dnia 13 b. m. konkurs na posadę **sekretarza gminy.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca w sumie 2000 koron rocznie.

Kandydaci mają się wykazać:
1. że nie przekroczyli 40 roku życia;
2. że są poddanymi austryackimi;
3. znajomość języka krajowego i niemieckiego;
4. znajomość buchalteryi i przepisów administr.;
5. znajomość języka hebrajskiego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na 1 rok, a po upływie tego czasu może nastąpić stabilizacya.

Podania należy wnosić na ręce przełożonego gminy izrael. najdalej do **1 grudnia b. r.**

Objęcie posady nastąpi 1 stycznia 1904.

Tarnów 20 września 1903.

Przełożeństwo izrael. gm. wyznaniowej
J. Maschler.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
MARYI STEHLIK w Krakowie
przeniesione na ul. św. Marka 31,
poleca Nauczycielki, Bony, Freblanki z jęz. franc., niem. i muzyką, Polki i Niemki. 2329 2 2

Licytacya
DOMU przy ul. Lubicz l. or. 28 ozdobnie i trwale zbudowanego, w bardzo dobrym stanie, trzy lata wolnego od podatku, odbędzie się w c. k. Sądzie powiat. w Krakowie (ul. św. Jana 22) w sali V **dnia 29 września b. r.** o godzinie 12tej. 2356 2 3

Szczepy owocowe
wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA, ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.
E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 2298 2 10

Z poręczeniem prawdziwych
NATURALNYCH WIN
włoskiego, dalmackiego, hiszpańskiego i greckiego pochodzenia dostarcza najtaniej z Fiume: **W. Doležal, České Budějovice.**
Polecenia z Galicyi do dyspozycyi. Przez lekarzy są polecane moje wina dla chorych i rekonwalescentów. Zażądać cennika (za darmo). Najlepsze wina stołowe: białe od 26 ct., czerwone od 22 ct. za litr za zaliczką. 2141 7 0

Rocznie jedenaście ciągnień ma grupa: **1 los włoski Czerwonego Krsyża, 1 los serbski tytoniowy, 1 los węgierski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika (Dombau).** Polecamy te cztery losy za kor. 115 (23 raty po 5 koron). Pierwszą ratę najdogodniej przesłać przekazem, a na dalsze otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta. Prawo gry należy do nabywcy już po złożeniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie. 2237 5 0
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Cnajes we Lwowie, plac Maryacki 7.

Zakupiłem na Węgrzech
większy zbiór
WINOGRON
ze stałą, codzienną dostawą przez cały sezon, wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże
KURACYJNE WINOGRONA
po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie
! 14 i 15 ct. za funt !
a to już od 5go września.
Winogrona Badeńskie,
„ Vöslauskie,
Melony (Kawony), **Sliwki Węgierki,**
Brzoskwinie, Gruszki Bery,
Jabłka deserowe i kompotowe.
Na prowincyę wysyła się w 5-kg. koszykach. Z poważaniem
Antoni Siekacz,
2217 9 0 **Kraków, Szewska Nr 2.**

Ostrzeżenie! Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2345 2 30

PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u **Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3., obok głównej poczty,** gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.
Wypożycza się fraki i angiezy. Robi również za ugodą na raty.
Na prowincyę przesyła **na żądanie** próbki, jako też sposób brania miary.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,
ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2247 5 10
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Rabskie Towarzystwo akcyjne fabryki wagonów i konstrukcyj żelaznych
wyrabia na zamówienie wszelkie **konstrukcye żelazne,** a mianowicie: żelazne mosty kolejowe i publiczne, konstrukcye dachowe, nitowane słupy i dźwigacze (tragarze), werandy, kioski, żelazne schody, okna i bramy dla fabryk, remiz i stajen, kompletne urządzenia targowic, jakoteż teatralne, prosceniowe i t. p. 2277 4 4
ZASTĘPCA GENERALNY:
S. END, Wiedeń, II., Castellezgasse 33.
Korespondencya w języku polskim, niemieckim i francuskim.

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 70 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion Wołyński, higieniczny, 1 kilo	2·80

● Herbata z Brodów! ●

Kamienica dwupiętrowa
w Krakowie (blisko plant, teatru i kolei) **do sprzedania,** lub do zamiany na realność z ogrodem na prowincyi lub na willę w Zakopanem. Zgłoszenia pod **R. K.** post. rest. **Kraków.** 2309 3 6

Znany w szerszych kołach **PENSYONAT P. Giżyckiej, Krupnicza Nr 13,** II p. na prawo, przyjmuje i w tym roku panny uczęszczające do zakładów naukowych, zapewniając im troskliwą opiekę. Do 15go października **pokoje dla przejezdnych** z komfortem urządzone. 2269 9 10

Wiktor Zakrzewski
zegarmistrz. Kraków, Karmelicka 14.
Poleca zegarki z pierwszorzędnych fabryk genewskich. — Zegary pendułowe i budziki. — W pracowni wykonuje własnoręcznie wszelkie naprawy pod gwarancyą. — Ceny konkurencyjne. 2080 9 0

Winogrona stołowe Ia
5 klg. opłatnie z opakowaniem pocztą 3·— K
25 klg. „ „ koleją 12·— K
wysyła *Dobrzański et Hodża, Oriovac* Slavonia. 2348 3 8

Subjekt
młodszy, obeznany dobrze z bufetem, potrzebny 2347 4 5
Musiałowicz & Janik, Lwów.

Potrzeba agentów
do zbierania zamówień na wydawnictwa religijne i naukowe, wielki pokup mające. — Listy adresować: *„Ładny dochód 100", Kraków, poste restante.* 2343 3 3

Rodowita Francuska
udziela lekcyj tak oddzielnych jak i zbiorowych. Cena przystępna. **Ul. Stachowskiego Nr 14,** I piętro. 2317 3 5

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
ELEKTROMECHANIK
Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra
urządza dzwonki elektryczne.
Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.
Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem.
2349 2 0

Proszę czytać!

5-klg. koszyk naturalnych słodkich winogron stołowych	K 3·60
5-klg. koszyk świeżych pomidorów . .	„ 2·80
5-klg. koszyk świeżych śliwek	„ 3·20
5-klg. koszyk melonów wodnych lub cukrowych	„ 3·—
5-klg. baryłkę wybornego białego wina stołowego	„ 5·—

wysyła opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović Ung. Weisskirchen (Poł. Węgry).
2109 9 10

F. E. Zajączek i Lankosz
poleca
Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.
Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 2166 32 0
Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.



K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.
Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.
Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**
Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.
Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 91 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski.

Skład bandaży, artykułów gumowych chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci — oraz
Skład gorsetów
Zofii Węgrzynowicz, w Krakowie, Grodzka 9, I. p.